№ 114. Warszawa, Sobota 18/30 Kwietnia Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro SS. Filipa i Jakóba Apostołów. Wschód słońca o g. 4 m. 32.—Zach. o g. 7 m. 23.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. ciepła 14. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 6.

Jutro w kościele po Paulińskim przypada doroczna uroczystość Najświętszych Pięciu Ran Zbawiciela z odpustem zupełnym przez całą oktawę, tudzież z wystawieniem N. Sakramentu z kazaniami i processją, tak z rana jak i po południu.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

KONWENCJA
O WZAJEMNE WYDAWANIE DEZERTERÓW I ZBIEGŁYCH
zawarta między
NAJJAŚNIEJSZYM CESARZEM WSZECH ROSSJI
i
N. KRÓLEM PRUSKIM
w d. 27 lipca (8 sierpnia) 1857 r.
(Ciąg dalszy).

Art. 6. Wyraźnie wzbronioném jest obustronnym władzom wojskowym i cywilnym, zaciągać do służby tak wojskowej jako też cywilnej swego monarchy, ludzi których zbiegostwo ze służby wojskowej drugiego państwa będzie niewątpliwem, a nawet byle tylko prawdopodobnem. Nie dozwolą one przejścia granicy żadnemu podoficerowi ani żołnierzowi wojsk państwa ościennego, nie posiadającemu paszportu lub uwolnienia od służby, wydanego przez dowódcę lub komenderującego korpusem do którego należy.

Każdy któryby niebył w stanie usprawiedliwić się z pobytu swego przez okazanie takiego paszportu, lub uwolnienia od służby, a który przez te władze odkrytym lub przez podwładnych tymże władzom dostawiony zostanie i który ze znaków zewnętrznych i innych okoliczności podejrzanym się okaże, iż należy do wojsk drugiego mocarstwa, będzie natychmiast przytrzymany ze wszystkiemi przy nim znalezionemi rzeczami, a po odbytem badaniu postąpione z nim będzie według przepisów w art. 2gim zawartych.

Art. 7. Wysokie umawiające się strony dołożą starania, iżby wezwaniom o wydanie zbiegów do władz ich zaniesionym spiesznie i rzetelnie zadosyć uczynionem było. W razie nawet gdyby osoby rekwirowane zostały przyjęte tymczasem do służby państwa na ziemi którego przebywają, okoliczność ta w niczem wpływać nie będzie na wzajemne zobowiązanie się, wypływające z niniejszego artykułu.

Art. 8. Jeżeliby jakakolwiek zaszła wątpliwość co do téj lub owéj okoliczności w rekwizycji przywiedzionéj, wątpliwość ta nie może spowodować odmówienia wydania zbiega, wyjąwszy w przypadkach art. 3 objętym.

Art. 9. Przy wydaniu zbiega lub obowiązanego odbyć służbę wojskową, nie tylko będzie zawsze i bez wyjątku dołączony wywód słowny, spisany dla wyjaśnienia przyczyn i okoliczności towarzyszących przytrzymaniu jego, ale nadto w razie gdy należyć będzie do kategorji tych, którzy według art. 2 z urzędu wydawanemi być powinni, wówczas rzeczy wojskowe, które posłużyły do wykrycia zbiegostwa tegoż, będą wraz z nim natychmiast zwrócone. Jeśli przeciwnie zbiegły należy do rzędu tych, którzy nie mogą być wydawanemi bez poprzedniego zniesienia się władz wojskowych odpowiednich, lub za specjalną rekwizycją tychże, wówczas aby usunąć wszelką wątpliwość, iż wydanie jego zgadza się z zasadami niniejszéj konwencji, akt rekwizycji ściągający się do jego osoby, będzie przy wydaniu tegoż okazywany w oryginale lub kopji poświadczonéj.

Art. 10. Punkta pograniczne w których dotychczas wydawanie ciągłe zbiegów i innych osób miało miejsce, zachowują nadal toż przeznaczenie do czasu w którym władze odpowiednie nie zgodzą się na zaprowadzenie zmiany w tym względzie. Urzędnicy miejscowi tak wojskowi jako i cywilni upoważnieni do odbioru wydanych zbiegów, wskazani zostaną przez odpowiednie władze wojskowe lub cywilne władzom drugiego kraju.

Art. 11. 1) Za każdego zbiega lub też osobę należącą do służby wojskowéj, koszta utrzymania zwracane będą, licząc po dwanaście (12)) kopiejek srebrem monety rossyjskiéj czyli cztery (4) grosze srebrne monety pruskiéj dziennie, a to od dnia, w którym będzie przytrzymany, aby być wydanym bądź z urzędu bądź w skutku rekwizycji Jeżeli zbieg uprowadził z sobą konia należącego do służby wojskowéj, wówczas zwracane będą koszta żywienia jego, licząc od chwili wyżywmiankowanéj dziennie po dwa garnce owsa i ośm funtów siana z potrzebną przytém słomą, a furaż ten opłacanym być ma za każdym razem według cen bieżących targu najbliższego miasta. *(d. c. n.)*

DEPESZA TELEGRAFICZNA
TOWARZYSTWA ROLNICZEGO W KRÓLESTWIE POLSKIEM,
od p. A. Makowskiego korrespondenta w Gdańsku.

Londyn 27 kwietnia. W targu zbożowym ruch wielki;—za pszenicę znacznie wyższe ceny są żądane; cena jęczmienia podniosła się o dwa szylingi, owsa o pół szylinga.

— W powołaniu się do ogłoszenia zamieszczonego w Nrze 112 Kurjera Warszawskiego, Warszawskie Towarz. dobrocz. ma honor podać do publicznéj wiadomości, że sprzedaż biletów na przedstawienia Teatru amatorskiego w d. 2 i 4 maja r. b. w sali tegoż Towarzystwa o godz. 7éj wieczorem urządzić się mające, odbywać się będzie w kancellarji Warszawskiego Towarzystwa dobroczynności jak następuje: w d. 1 maja r. b. to jest w niedzielę od godziny 10 z rana do 7 wieczorem, w d. 2 t. m. to jest w poniedziałek od godziny 10 rano do 2 z południa i od 4 do 7 wieczorem, w d. 3 maja r. b. to jest we wtorek od godziny 10 rano od 2 z południa i od godz. 4 do 7 wieczorem, oraz w d. 4 t. m. to jest we środę od godziny 10 rano do 2 z południa i od 4 do 7 wieczorem.

— Dzienniki angielskie ogłaszają teraz niewątpliwie śmierć słynnéj kiedyś autorki L a d y M o r g a n, która w wieku 76 lat umarła 13 kwietnia r. b.

Urodzona w Irlandji córka lubionego naówczas aktora w Dublinie Owenson, dała się naprzód poznać światu literackiemu zbiorem pieśni ludowych p. t.: *„Lays of the Irisch Harp“* i jako Miss Sydney Owenson, miała dosyć powodzenia. Napisała wtedy i później, kiedy została już małżonką doktora Morgan kilka powieści, z których tylko ważniejsze przytaczamy, jakoto: *St. Clair or heiress of Desmond; — The Novice of St. Domenic;— Patriotic Sketches of Ireland, — O'Donnel a national Tale;—The wild Irish Girl;—Florence M'Carthy;— The O'Briens and O'Flabertys; — Woman*

Przegląd Tygodniowy.

Sprawozdawca pragnący wiernie opiewać dzieje ubiegłego tygodnia, musiałby chyba od *Apiciusa* natchnienia pożyczyć, a może nawet całe sławne dzieło *de re culinaria* nie starczyłoby na opisanie wszystkiego co się zjadło i wypiło w Warszawie w przeciągu tych dni kilku upłynionych. Więc też ociężeli Warszawianie, skarżą się po większéj części, na ból głowy, brak apetytu i jakieś ogólne nieusposobienie. A wszystkiemu temu winne owe baby, co tak się ogólnie udały gospodyniom naszym. Z jutrzejszą przewodnią niedzielą, wyrzekają już one podobno ostatnie swoje słowo, niechże potem spoczywają w pokoju aż do przyszłego roku.

Nie będę nawet rozszerzał się nad epopeją ludową, która się przez świąteczne dnie na placu Ujazdowskim odbywała. Nawet zdejmowanie garderoby ze słupów traci już dawną przyjemność ciekawości, bo corocznie prawie jeden i tenże sam bohater, Wincenty Paśnik, dostaje się przed innemi w te górne strefy i zyskuje oklaski. A u ludu prostego oklaski te szczersze są niż gdzie indziéj, skory on bowiem do uznawania każdéj wyższości w jakiejkolwiek ona formie, byleby tylko dotykalniéj się objawiała. To tylko warto zanotować, że liczba namiotów z bawarskiem piwem i wszelkiemi innemi gastronomicznemi przydatkami zkażdym rokiem się powiększa; widać że apetyt i pragnienie muszą także wzrastać corocznie w Warszawie. Robiliśmy szczegółowy przegląd tych wszystkich restauracji ludowych i wszędzie znaleźliśmy pełno, co dowodzi że liczna konkurencja na pożytek tylko może iść konkurujących. — Na huśtawkach i karuzelach spotykaliśmy damy w ryżowych kapeluszach i zagranicznych burnusach, oraz kawalerów w modnem ubraniu i paljowych rękawiczkach. Pytanie teraz zachodzi, czy to lud wdziera się już w szranki surdutowego i kapeluszowego świata, czy też tenże świat zaczyna gustować w zabawach ludowych. A może i jedno i drugie, bo w obecnym czasie tak wszystko się miesza, że napewnie nikną rozgraniczenia, przynajmniéj w powierzchowności. Przysłowie *jak cię widzą tak cię piszą*, trudnoby obecnie zastosować. Wszystkich chyba trzebaby pisać jednako bo i pozór jednakowy. Radbym widzieć żeby mi kto teraz poznał pana po cholewach— wszyscy sobie jesteśmy panami. Czy to dobrze czy źle, Bóg raczy wiedzieć, dość że tak jest a więc musi być przyjęte jako fakt dokonany.

Nie nowiną to jest że kucharki chodzą w krynolinach, a żaden porządny lokaj nie wystąpi teraz bez złotego łańcuszka od zegarka. W jednym domu godzono stangreta. Warował sobie przy ugodzie żeby miał trzy razy w tydzień po dwie godziny wolne. Zapytany jaki może być tego powód, *Automedon* odpowiedział że ten czas obracać musi koniecznie na lekcje fechtunku. Człowiek nie jest pewnym siebie, mówił, można być narażonym na różne spotkania, ktoś może ubliżyć, a pan sam pojmie że obrazy na sucho zostawiać niepodobna. Miał racją stangret ze swojego punktu widzenia, tylu bowiem ludzi dowodziło, że pojedynek jest barbarzyństwem, że ci których my zamniéj ucywilizowanych od siebie uważamy, powinniby już z prawa jąć się tego środka rozstrzygania uraz. — Znałem garderobianné, która posiadała litografowane bilety wizytowe z imieniem i nazwiskiem. — To dowodzi że komedja Anczyca Chłopi

and her Master i t. d., a które wkrótce na inne języki zwłaszcza na niemiecki przetłómaczono. Pełna zapału i miłości dla swéj Irlandji, obdarzona poetyczném pojmowaniem swéj narodowości i całą duszą oddana sprawie pognębionych Celtów, umiała swoim utworom nadać barwę świetną w obrazowaniu kwiecistém, poetycznem, i zapewne powieści niektóre, a mianowicie: „*The wild Irisch Girl*“ (dzika dziewczyna irlandzka), długo jeszcze zajmować będą zasłużone stanowisko w literaturze angielskiéj.

Niestety później Lady Morgan zamarzyła o osiągnieniu sławy i znaczenia p. Staël, do któréj bez zaprzeczenia była duchem zbliżona. Rzuciła się na pole literatury politycznéj i powieści tak zwanéj *fashionable*. Opisała podróże swoje do Francji i Włoch (*France 2 Vol London 1817,—Italy 2 Vol London 1823)*, które pomimo wielu krzywych spostrzeżeń i nie jednéj złośliwéj potwarzy, przecież wiele także zawierają bystrego sądu, a w swoim czasie narobiły nie mało hałasu, tak dalece, że opis podróży do Włoch w państwie austrjackiem był zakazany.

Późniejsze jéj powieści: Life and Times of Salvator Rosa (1824), The Princess or the Beguine (1834), są utworami słabemi przeciążonemi przesadą; dla tego nie zdołały się utrzymać, a autorka poszła w zapomnienie, tém więcéj, że dwukrotnie jéj zgon (1825 i 1843) ogłaszano. Wreszcie znowu na początku r. b. odezwała się, wydając: *Passages from my Autobiography By Sydney Lady Morgan* (Bentley London). Tom pierwszy, w którym zajmujące znajdują się listowania z lat 1818 i 1819 z ówczesnemi znakomitościami: La Fayettem, Denonem Alex. Humboldtem, xiężną Jabłonowską, Lady Karoliną Lamb....

Zamożność zwykle od zakątków muz stroniąca, nie była także jéj udziałem, owszem w ostatnich latach swego życia utrzymywała się tylko z rocznego wsparcia 300 fst. wyznaczonego jéj przez rząd, w czasie kiedy lord Grey był prezesem ministerstwa około 1832 r. *(G).*

LIST J. I. KRASZEWSKIEGO.
DO REDAKCJI „KRONIKI.“

Miło jest zwiastować dobre i publiczne składać dzięki za ofiary na ołtarzu ogólnego krajowego dobra złożone.

Gorzkiemi listy naszemi możeśmy nieraz dotknęli drażliwéj miłości własnéj prowincji, ale kto wszedł w powody użaleń i skargi, ten pewnie nas nie obwini o niechęć dla kraju, a w przywiązaniu do niego, znajdzie usprawiedliwienie nasze. Niech czyny kłamstwa nam zadają, a przyznamy się chętnie do błędu i ze szczerą radością poklaśniemy postępowi, który tylko czynem objawiać się powinien. Dziś z radością taką przychodzi nam donieść o ofiarach, które, bogdajby naśladowców znalazły.

Ofiara na ręce nasze przysłana, jest bezimienną. List przy niéj nadesłany brzmi następnie: „Chcąc przyjść w pomoc uczniom stanu biednego, którzy mając zdatność do nauk, poświęcają się im gorliwie, uważam za stosowne udać się do pana i prosić go abyś przyłączone 2,000 zł. rozdzielił pomiędzy tych uczniów, którzy chodząc na wydział medyczny, nie mają funduszów na dokończenie nauk, co sposobem myślenia, moralnością i przykładaniem się do nauk, obok zdolności wrodzonych, z czasem stać się obiecują użytecznemi swoim współbraciom.“

List ten z d. 28 marca b. r. podpisał obywatel Wołyński, nie wyjawiający nam swego imienia.

Składając mu dzięki za szczery przykład jaki dał ogółowi ofiarą naśladowania godną, spieszemy oznajmić mu, że dar jego natychmiast rozdzielić postaraliśmy się ściśle trzymając jego woli. Obdarzeni modlić się będą, aby Bóg dał nam jak najwięcéj podobnych obywateli.

Gorzkie słowa wyrzutu nie do zacnéj części obywateli naszych prowincji, ale do samolubów zakamieniałych skierowane były... taką odpowiedzią, przyznajemy, jesteśmy zwyciężeni. — Cześć zacnym obywatelom Wołynia!! daj Boże ich jak najwięcéj! *J. I. Kraszewski.*

Żytomierz d. 18 kwietnia 1859 r.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.
Telegramy.

Turyn 24 kwietnia. Gazetta Piemontese donosi o utworzeniu armji czynnéj, składającéj się z 5ciu dywizji piechoty i 1néj dywizji jazdy. Król Wiktor Emanuel obejmie sam dowództwo nad wojskiem Sardyńskiem. Dotychczasowy minister wojny Lamarmora, ma pod nim kommenderować, a hr. Cavour obejmie tekę wojny. Ruchy Austrjaków ku granicy piemonckiéj, już się skończyły. Kolej żelazna z Medjolanu do Tessynu, już oddano do użytku. Arcy-xiąże Maxymiljan odjechał do Wenecji dla odbycia przeglądu flotty. Krąży wieść, że Austrjacy idą na zajęcie Xięztwa Modeńskiego.

Bern 24 kwietnia. Rada związkowa rozstawiła na pikiecie dwie dywizje za Genewę i Tessyn, a powołała dwa sztaby dywizyjne, jeden sztab brygadny, 2½ batajlonów linjowego wojska i kompanję celnych strzelców.

New-York 13 kwietnia. Prezydent mexykański jenerał Miramon (konserwatywny, to jest stronnik Francji) cofnął się do Vera-Cruz. 15,000 liberalnych (to jest z północno-amerykańskiego stronnictwa) otoczyli Mexyk. Zatargi Ameryki północnéj z Paraguay, załatwione. *(N. P. Z.)*

Wiedeń 25 kwietnia. Dzisiejsza *Korrespondencja Austrjacka* zamieszcza odpowiedź na artykuł *Gazety Pruskiéj* z dnia 23go b. m. *Korrespondencja Austrjacka* pisze: „Chęć zawiadomienia naprzód przyjaznego dworu pruskiego o wszystkich ważnych krokach Austrji, i naradzenia się z nim o możliwych ich następstwach, spowodowała wysłanie dostojnéj osoby do Berlina w téj właśnie chwili, kiedy Jego Ces. Mość postanowił wezwać bezpośrednio Sardynję o rozbrojenie. O nieodwolalności tego postanowienia nie mogło być najmniejszego powątpiewania w Berlinie, kiedy wdano się w bliższe rozprawy o stanowisku Niemiec, w obec spodziewanych wypadków. Zwracając uwagę na postanowienie z dnia 23go b. m., słuszną jest nadzieja wszystkich dobrze myślących, że Austrja i Prussy tak w téj pierwszéj okoliczności, jak i we wszystkich innych postanowieniach, do których wspólne niebezpieczeństwo, interessa i obowiązki skłonić je mogą, wiecznie się z sobą połączą. Nic słuszniejszego nad oczekiwanie po Austrji, ażeby dopiero po wyczerpaniu wszystkich środków pozyskania zaszczytnego pokoju, wzięła się do broni. Ale czyż te środki nie byłyby wyczerpane, gdyby rozbrojenie Sardynji tylko pod warunkiem obrażającym honor i godność Austrji, warunkiem przypuszczenia do kongressu państw wielkich nastąpić miało. Tym sposobem odpowiedzialność za niebezpieczeństwo obecnego położenia, nie leży w kroku stawianym względem gabinetu turyńskiego przez Austrję, ale w okolicznościach, które go nieuniknionym zrobiły.

Paryż 25 kwietnia. Patrie utrzymuje, że messaż rządu do ciała prawodawczego dotyczyć będzie wniosku do prawa, przez które rząd byłby upoważnionym, powołać pod sztandary 140,000 ludzi zamiast 100.000 postanowionych przez prawo z dnia 24go marca 1858. *Patrie* sądzi, że wieść jakoby rząd miał żądać zezwolenia izby prawodawczéj na pożyczkę, jest mylną. Jenerał Niel kommendant 4go korpusu armji Alpejskiéj, odjechał do Włoch. Dziś będzie nadzwyczajne posiedzenie rady stanu. Według innego twierdzenia, *Patrie* naznacza Cesarzowi 7 adjutantów i 6 officerów ordynansowych, pomiędzy ostatniemi znajdować się będzie xiąże Joachim Murat. *(St. Anz.)*

Turyn 24 kwietnia. Gazeta *Opinione* donosi, że przedstawione tu wczoraj ultimatum Austrji żąda rozbrojenia i rozpuszczenia ochotników, domagając się odpowiedzi w ciągu dni trzech i że baron Kellerberg zostaje w Turynie aż do upływu tego czasu.

Londyn 24 kwietnia. Gazeta *Sunday Times* powiada, że bezpośrednie uderzenie Austrji na Piemont nie jest prawdopodobnem. Sądzi, że jeżeli Piemont przystanie na rozbrojenie, Austrja będzie musiała szukać innego powodu zaczepki.

Bern 24 kwietnia. (Rano). Kapitan Harris poseł Anglji w Szwajcarji, udaje się z polecenia rządu swego do generała Giulay do Medjolanu w celu wręczenia protestacji Anglji przeciw ultimatum austrjackiemu.

160,000 wojska francuzkiego posuwa się ku Sabaudji.

Londyn 24 kwietnia. Kryzys polityczna sprowadza do stolicy wielu ludzi polityką się trudniących. Wczoraj wieczór okazywało się w klubach usposobienie bardzo nieprzyjazne ministerjum. Whigowie, na ich czele lord John Russel, żądają bezwarunkowéj neutralności Anglji w razie wojny.

Londyn 25 kwietnia. Półurzędowy artykuł *Morning Herald* przywiązuje wielką wagę do tego, że Austrja wysyłając ultimatum swe, nie wiedziała o przystaniu Piemontu na rozbrojenie.

---

arystokraci ciągle pośród nas wszystkich się odegrywa. — W Paryżu podobno przestało już być w dobrym tonie jeździć powozem, bo tylko porządni ludzie chodzą piechotą. Może i u nas kiedy do tego przyjdzie.

A nie miejcie mnie z powodu tych wszystkich filipik za arystokratę. Dalibóg ani kropli staroszlacheckiego ferworu nie mam w żyłach. Chciałbym tylko żeby choć raz pieniądz i to co za niego dostać można, przestały być normą według któréj wartość człowieka ma być obliczoną. Bo tym sposobem chcąc wszyscy być więcéj warci, wszyscy się rujnujemy, i przyjdzie do tego że w całéj Europie zostanie się czterech czy pięciu bankierów, u których reszta ludności będzie oficjalistami albo domownikami. A już to pewno żaden z tych bankierów nie będzie polakiem. My na to zanadto prędko uwijamy się z wydaniem tego co mamy. Kraj z każdym rokiem biednieje a wydatki pomnażają się ciągle. Z każdym rokiem mnóstwo pieniędzy płynie za granicę. Złota i srebra nie widać już prawie. Ale za to żyjemy sobie szumno i przynajmniéj kiedyś będzie można powiedzieć: co było to było ale się użyło.

Podobno pan Włodzimierz Wolski pisze czy napisał już libretto do opery Moniuszki, do którego treść wziął z czasów Xięztwa Warszawskiego. Powodzenie Halki powinnoby zachęcić i poetę i kompozytora, bo współka im się jakoś udaje. W teatrzyku dobroczynności będziemy mieli wkrótce dwa przedstawienia, i z dwóch komedji które tam po pierwszy raz mając być przedstawione, jedna jest oryginalna, Mąż i konkurent J. Korzeniowskiego, która jak wiadomo otrzymała większość głosów na konkursie, a następnie drukowaną była w odcinku Gazety Warszawskiéj. W każdym razie dogodniéj to i korzystniéj dla amatorów przedstawiać sztuki nie grane jeszcze na scenie. Unikają oni przez to wszelkiego rodzaju niebezpiecznych dla nich porównań, a zaciekawiają publiczność nowością. Teatrów amatorskich na dobroczynność namnożyło się jakoś w tych czasach na całym obszarze królestwa. W Lublinie zapowiadają w tych dniach dwa przedstawienia których skład jeszcze nam niewiadomy.

Od miesiąca przybywa do Warszawy mnóstwo francuzów sprowadzanych na potrzebę kolei żelaznéj Warszawsko-Petersburskiéj. — Łatwo rozpoznać tych przybyszów na ulicach miasta po buńczucznéj minie i nieustannéj gadatliwości wrodzonéj temu narodowi. Ciekawemi są uwagi jakie sobie robią o Polsce i jéj mieszkańcach. Szczególniéj nie podobają im się nasi włościanie których ganią zaniedbanie w ubiorze i nieporządną powierzchowność.

Powinnibyśmy jednakowoż brać wzór z ich zabiegłości i pracowitości która naród francuzki postawiła na wysokiéj stopie pomyślności na jakiéj się znajduje obecnie. Żaden z nich przybywszy do Warszawy nie myśli o odpoczynku, ale tęsknią zaraz do roboty i nalegają o wyprawienie ich natychmiastowe na miejsce przeznaczenia. Może staną oni się przykładem i podnietą dla tutejszych robotników którzy zwykle opieszale biorą się do dzieła. W każdym razie łatwiéj polakowi brać wzór z francuza niż z niemca z którego naturą systematyczną, drobiazgową i akuratną, żadną miarą sympatyzować nie może.

Ministerjalny ten dziennik ma nadzieję, że pokój będzie jeszcze mógł być zachowanym. Jeżeli Austrja będzie stroną zaczepną, natenczas odpowie za skutki swego postępowania. Anglja pozostanie bezstronną pomiędzy Francją i Austrją.

Korrespondencje z New-Yorku z 13 b. m. potwierdzają wiadomość o zawarciu traktatu pokoju z państwem Paraguay.

Lord Lyons był przyjętym przez prezydenta, z którym miał bardzo przyjacielską rozmowę.

Liberalni zmusili Miramona do zaniechania wyprawy przeciw Vera-Cruz; jenerał Degollado uderzył na Mexyk i został odparty ze stratą 500 ludzi.

Wiadomości urzędowe z Kalkuty z 22 Marca donoszą, że Tantia-Topi znajduje się w bliskości Chambul i że Rao-Sahib stoi jeszcze na czele 2000 jeźdźców.

— *Times* pisze:

Pogłoska niesie, że flota kanału wypłynęła z rozkazami zapieczętowanemi. Zapewniają iż się udaje na morze adrjatyckie.

W portach wojennych a szczególniéj w Portsmouth robią wielkie przygotowania.

Morning Herald broni lorda Derby przeciw zarzutom jakoby sprzyjał Austrji. (*Le Nord.*)

ANGLJA.

Londyn 23 kwietnia: W zamku Windsorskim był wczoraj wielki obiad z powodu uroczystości bierzmowania Jéj Kr. Wysokości xiężniczki Alicji. W ciągu tygodnia około 1000 podeszłych ubogich otrzymało zwykłą królewską jałmużnę, a wczoraj w kaplicy Whitehall rozdano wspaniałe podarki 40 mężczyznom i tyluż kobietom. Pomiędzy kobietami była 90-letnia wdowa mająca kilku synów i wnuków pomiędzy grenadjerami gwardji.—Xiąże Sasko-Koburgsko-Gothajski bawi już od trzech dni na dworze w Windsor.—Sir James Hudson poseł angielski na dworze turyńskim, odjechał wczoraj wieczorem z Londynu, udając się znowu na swoje stanowisko.—Dodatek do *Gazety Londyńskiéj* obejmuje rozkaz Jéj Kr. Mości rozwiązujący parlament. Zebranie się nowego nastąpi w końcu maja.—Gazety zamieszczają modlitwę za stłumienie rokoszu w Indjach, która we wszystkich anglikańskich kościołach w d. 1 maja odmawianą będzie. Modlitwa kończy się prośbą, aby Bóg rozproszył ciemności pogaństwa, jakie rozzuchwaliły morderce powstanie, a oświecił ich światłem ewangelii. Dla Szkocji i Irlandji osobne modlitwy przepisane zostaną. (*Neue Pr. Ztg.*)

DANJA.

Kopenhaga 24 kwietnia. Faedrelandet donosi, że szambelan pułkownik Steinmann ze sztabu jeneralnego, w towarzystwie adjutanta ministra wojny, kapitana Schau, udał się wczoraj wieczorem w urzędowéj missji ztąd do Hannoweru. (*N. P. Z.*)

FRANCJA.

Paryż 24 kwietnia. Zdawało się, że Austrja wysyłając ultimatum, nie wiedziała jeszcze, że rząd sardyński przystaje na rozbrojenie. Okazało się to zupełnie mylnem. Officer któremu powierzono ultimatum, wyjechał z Medjolanu późniéj, aniżeli pierwotnie donoszono, i dopiero wczoraj w sobotę o godzinie drugiéj, przybył do stolicy królestwa Sardyńskiego. Ultimatum przeto dopiero dziś będzie mogło być przedstawionem, tak że termin trzydniowy upłynie we środę wieczór.

— W piątek krążyła pogłoska na giełdzie w Marsylji, że kilka okrętów z przednią strażą odpłynęło już z Tulonu do Genui. Pogłoska ta była zawczesną, pewnem wszakże jest, że natychmiast po wypowiedzeniu wojny, siły tutejsze bez straty chwili pośpieszą w pomoc Piemontowi.

— Dzięki pomocy telegrafów elektrycznych, wypadki następują jeden po drugim z taką szybkością, że dość jest zdołać zanotowywać je. Ważność ich zresztą nie potrzebuje dowodzenia.

— Dziś o godzinie drugiéj rano, wysłano z ministerstwa wojny i z ministerstwa marynarki rozkazy telegraficzne do dowódców korpusów rozstawionych na południu, do admirałów i do zarządów w Tulonie, Oranie i Algierze, iżby wojska nasze wyruszyły ku Piemontowi. Cesarz zapewne oczekuje na wkroczenie Austrji do Piemontu, ażeby dać rozkaz przejścia granicy.

W każdym razie zdaje się być pewnem, że w dniu w którym Cesarz otrzyma pewność wkroczenia Austrji, trzy korpusy przybędą jednocześnie w pomoc Piemontowi. Pierwszy z nich wkroczy przez Culoz i Mont Cenis; drugi przez Grenoble, Brianson i Pignerol; trzeci przepłynąwszy morzem, wyląduje w Genui.

P. Hübner dotąd nie opuścił jeszcze Paryża; wszyscy jednakże dostawcy poselstwa austryjackiego zostali uprzedzeni ażeby byli gotowi do przedstawienia swych rachunków. P. de Banneville, poseł francuzki w Wiedniu, znajdował się wczoraj jeszcze na swem stanowisku.

Pewne pogłoski wywołane przez podróż arcyksięcia Albrechta do Berlina, wspominają traktat zawarty dnia 20 Kwietnia 1854 r. pomiędzy Prusami i Austrją, a zatwierdzony wówczas przez sejm frankfurtski, a który zapewniał Austrji niemieckie i nie-niemieckie jéj posiadłości. Jeżeli missja arcy-xięcia miała na celu wznowienie tego traktatu, to spełzło na niczem i Prussy czuwają, ale nie chcą się mieszać w sprawę włoską.

— Czytamy w *Monitorze:* Prussy protestowały tak jak i Anglja, przeciw postępowaniu Austrji.

— Czytamy w *Memorial diplomatique:* „Zdaje się sprawdzać wieść, że hrabia Persigny obejmie na powrót czynności ambassadora przy dworze Saint James, w miejsce xięcia Pelissiera, powołanego do dowództwa armji obserwacyjnéj.

(*Independance Belge.*)

NIEMCY.

Karlsruhe 23 kwietnia. Z polecenia Jego K. W. Wielkiego Xięcia, ministerstwo wojny wydało odezwę, w któréj powołuje na wakujące officerskie posady młodzież odpowiedniego wykształcenia, pomiędzy 19tym a 27mym rokiem, zapewniając jéj, oprócz stosownéj płacy i uekwipowania, mnogie na przyszłość korzyści.— *Dziennik Mannheimski* donosi, że w dniu 22gim b. m. ogłoszoną została gotowość wojenna, wielko-xiążęcego kontyngensu.

Darmsztadt 27 kwietnia. Tutejsza gazeta zapewnia dziś z dobrze poinformowanego źródła, że wielko-xiążęcy kontyngens Darmstadzki uzupełnionym będzie o 2000 ludzi, i odnoszący się do tego monarszy reskrypt już w dniu 26tym ogłoszonym zostanie. Inne postanowienie nakazuje rekwizycją koni potrzebnych do wojennego użytku, za zwrotem wartości, ponieważ zarząd wojskowy nie zdołał na drodze dobrowolnego zakupna nabyć 1500 koni. Mimo to, wolne zakupno idzie swoją drogą.

Drezno 24 kwietnia. I tutaj w dniu 16tym b. m. nakazano rekwizycję koni, na wypadek gotowości wojennéj, o ile na drodze dobrowolnego zakupna, skompletowane być nie będą mogły. (*N. P. Z.*)

PORTUGALJA.

Piszą z Lizbony: „Komendant jednego z parowców angielskich, uwięził portugalskiego gubernatora w Bolama, (osada w pobliżu Sierra Leone) wraz z kilku mieszkańcami, skonfiskował ich majątki, na miejsce władz portugalskich mianował murzyna mieniącego się angielskiem poddanym. Pobudką a raczéj pozorem do tego był handel niewolników. (*Neue Preussische Zeitung.*)

WŁOCHY.

Turyn 21 Kwietnia. Stosunkowo do sił kraju, wszystko tu już jest gotowe do wojny, i z niecierpliwością jéj oczekują. Przedwczoraj przez chwilę myślano, że walka już się rozpoczęła. Fałszywa rozsiano wieść, jakoby austrjacy przeszli przez Tessyn i zajęli Lomellinę. Wieść ta powstała ze zjawienia się kilku żołnierzy węgierskich, którzy zbiegli z bronią, końmi i pakunkami dla zaciągnięcia się do konnicy sardyńskiéj.

W każdem razie walka stała się niechybną i cały świat co chwila jéj oczekuje.

— Przedsięwzięto stosowne środki wojenne; linją obronną kraju stanowić będzie linja rzek, których brzegi tworzą rodzaj fortyfikacji obronnéj. Armja sardyńska będzie walczyć cofając się do twierdz, dla dania czasu armji francuzkiéj do nadejścia i oswobodzenia takowych; dopiero potem armja piemoncka zacznie działać zaczepnie.

— Gwardja narodowa w Turynie, robi codzień ćwiczenia z ogniem, ażeby potrafiła walczyć obok armji, jeżeliby austrjakom udało się dotrzeć do *Dore Baltea*, o pięć mil od Turynu.

— Zdaje się, że generał La Marmora obejmie główne dowództwo armji sardyńskiéj, pod bezpośredniemi rozkazami Króla.

— Pan Cavour obejmie zapewne ministerstwo wojny, a zda ministerstwo spraw wewnętrznych hrabiemu Pallieri, albo hrabiemu San Marino.

— Ze wszystkich stron Włoch zbiegają się tu ochotnicy. Srednia liczba takowych przybywających codziennie do Genui, wynosi 700. Tysiąc Toskańczyków przybyło razem, pod dowództwem pana Malenchini. Jutro oczekują 560 Rzymian.

— Dezercja żołnierzy w Modenie, wzmaga się znacznie. Cały oddział, znajdujący się nad granicą, zbiegł do Sardynji z bronią i pakunkami. (*Le Nord.*)

ALCHEMIK.

przez

Inicką.

(Ciąg dalszy).

HANNA.

Oj pewno że niedługo — matuchno jedyna!
Czy dobrze u warkocza wydaje kalina?
Bo ja śliczną różyczkę mam jeszcze na grzędzie
To może mi w różyczce jakoś ładniéj będzie?

(BOŻENNA (przyciągając ją ku sobie)

Hanusiu moja droga, tyś oczom twéj matki
Milsza nad wszystkie róży i kaliny kwiatki.

STARZEC (uchylając drzwi).

Pokój temu domowi.

HANNA (przestraszona).

Ach matuchno droga!

BOŻENNA (postępując naprzód).

Starcze!...

STARZEC.

Jestem podróżny z dalekiego kraju,
I wedle gościnnego ziemi téj zwyczaju,
Gospody w domu waszym proszę w Imię Boga.

HANNA (wysuwając stołek)

Spocznijcie ojcze!

STARZEC.

Dzieci ukochane!
Zkąd ty mnie takiem słodkiem nazwałaś imieniem?
Zkąd myśl twa, rysy moje obce i nieznane,
Z ojca twojego świętem złączyła wspomnieniem?

BOŻENNA.

A wy zkąd wiecie starcze, że ona nieboga,
Jest sierotą z woli Boga?...

STARZEC.

Ta czarna suknia wasza popadła mi w oczy,
Lecz cień jakiś żałobny, co wam lica mroczy,
Więcéj może jak one wdowich matron szaty
Kazał mi się domyślić dziecka tego straty.

BOŻENNA.

Ciężka! o ciężka strata! w rannem życia lecie
Bóg uczynił sierotą biedne moje dziecie,
A matka bolejąca w wdowiéj swéj żałobie,
Ciałem jedno na ziemi, a sercem już w grobie,
Nie umiała jéj chować puścizny ojcowskiéj;
I straszne doświadczenie przyszło z ręki Boskiéj:
Źli ludzie zapragnęli sierocego mienia,
I nic się nie zostało prawie — krom wspomnienia!

STARZEC.

A nie byłoż nikogo by przychylną dłonią
Zatrzymał was nad smutną złego losu tonią?

Literatura Perjodyczna.

W dalszym ciągu „listu potocznego“ w *Gazecie Warszawskiéj*, p. W. Zieliński nie przestaje cytować wybitnych miejsc ze Wspomnień p. Dmochowskiego. Dotyczas jednak nie widzimy zapowiedzianéj na wstępie polemiki, bo jakkolwiek słusznéj odpowiedzi p. Wójcickiemu, obwiniającemu dzisiejszych pisarzy o nieuszanowanie dawniejszych z epoki Xięztwa Warszawskiego autorytetów, ani uwag nad mniéj właściwem wyrażeniem się p. Dmochowskiego o życiorysie Bentkowskiego przez Skimborowicza (pomieszczonym w Gazecie Warszawskiéj) nie możemy uważać za krytykę zasad, a przecież tego spodziewaliśmy się po autorze listów potocznych... ale bądźmy cierpliwi i czekajmy końca.—Autor artykułu o sztukach pięknych w tejże gazecie, słuszne bardzo czyni uwagi nad religijném malarstwem polskiem. Przyznaje on wyższość dawniejszym mistrzom, którzy dzieła swe tworzyli pod wpływem prawdziwéj religijności i szczytniejszego wzniesienia się duchowego, do czego według zdania autora, obecni nasi malarze dojść już nie mogą wśród sceptycyzmu i realizmu, który osłabił uczucie religijne i skierował ogół jedynie ku celom materjalnym.

Pan Erazm Izopolski, Połtawski korrespondent *Gazety Codziennéj*, obdarza czytelników szerokim i długim opisem koncertu, danego w d. 31 marca w Połtawie na dochód ubogich. Większa część szanownych amatorów i amatorek poświęcających swe piękne talenta na *ołtarzu ludzkości* (wyrażenie techniczne) należała do towarzystwa obywatelskiego, zebranego z powodu obradowania w komitecie, ustanowionym w celu polepszenia bytu włościan. Po wymienieniu liczebnego i imiennego programu koncertu, korrespondent wraca się i wymiemia każdą sztukę z uwagami, z których łatwo możemy powziąść wyobrażenie, iż Połtawa jest najmuzykalniejszym miastem na świecie.

W *Kurjerze* z Hrubieszowa czynią zaszczytną wzmiankę o koncercie p. Szczepanowskiego.

DONIESIENIA.

— Niezależnie od kalendarza który corocznie przez Obserwatorjum astronomiczne jest wydawany, wyszły dotąd kosztem Okręgu Naukowego Warszawskiego wydawane dla użytku szkół rządowych i prywatnych, pod opieką rządu zostających, następujące dzieła:

1) Jeometrja Clairant	cena kop.	40
2) Wzory kalligraficzne	„	30
3) Grammatyka łacińska kurs I.	„	45
„ „ kurs II.	„	50
4) Wzory rysunków techniczn. cz. I.	„	20
5) Wzory rysunków ręcznych na 4 klassy niższe, których cena wynosi na 3 pierwsze klassy po	„	40
a na klassę 4tą	„	70
6) Arytmetyka w 4ch częściach, któréj cena wynosi:		
na klassę I.	„	25
„ II.	„	20
„ III.	„	20
„ IV.	„	—

Wszystkie te dzieła w Warszawie nabyć można u komissjoniera Okręgu naukowego Warszawskiego, poczesnego obywatela Istomina w domu Roeslera, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście—zaś na prowincji w kancelarjach gimnazjów i szkół powiatowych. Nadmienia się, że cena wszystkich dzieł wraz z oprawą, czy to w Warszawie czy to na prowincji, bezwarunkowo według stopy powyższéj oznaczoną została.“

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bentkowski Leon ob. z Mikołajewka nr 585.— Berski Franciszek dymisjonowany jenerał-major z Sokołowa nr 1265.— Jawornicki Eustachy ob. z Proszowa nr 1257.—Kołątaj Jan ob. z Oleszna nr 634. — Luboszczyński Józef oby. z gubernji Witebskiéj nr 626. — Wodzyński Maxymiljan oby. z Petersburga. — Austin Karol ob z Londynu nr 414. — Bukowski Marcin ob. z Paryża nr 1556. — Cochu Edward kupiec z Paryża nr 414.— Ejchler Wilhelm magister farmacji z Berlina nr 414. — Lebas Ludwik i Montigni Juljusz inżynierowie z Bruxelli nr 414. — Rotbe Frydrych maszynista z Chemnitz nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Ciechanowski Wincenty oby. do Czyżewa. — Xiądz Czerwiński Piotr kanonik do Brochowa.— Mycielski Stanisław hrabia do Lubartowa; — Podoski Ignacy ob. do Jarczewa.— Szczepanowski Józef ob. do Woli Pawłowskiéj.— Wąsowicz Seweryn ob. do Brześcia Litewskiego.—Flias Franciszek doktór Paryża.

BOŻENNA.

Mój mąż miał brata — ale jego nie zatroska
Smutna, płacząca wdowa i braterskie dziecię
Szaleniec! błędne mary goni gdzieś po świecie,
I za niego nas może ściga ręka Boska.
Ludzie go pomawiali o złe jakieś sztuki,
O przymierze z szatanem, bezbożne nauki......

STARZEC.

Niewiasto! po co u was takie gorzkie słowa!
Kto wie? żal wasz spaść może na głowę szaleńca?
A ta głowa niestety, jak Chrystusa głowa
Krwawi może w koronie cierniowego wieńca?
Może on tułacz, z kończyn dalekiego świata
Pod dach téj chaty nieraz myślami przylata,
I zapaleniec swoje rozognione skronie
Radby cicho utulić na siostrzynem łonie?
Może pierś jego wzdęta westchnieniem tęsknoty,
Chce jak błogosławieństwa uścisku sieroty.

HANNA.

Ja go pamiętam trochę jak jakieś widzenie,
Które niby mgła ciemna zasłania i mroczy.
On, jak wy starcze, takie smutne miał spojrzenie
I takie błękitne oczy!
Tak pamiętam; przy jakichś dziwnych piosnek dźwięku
Lubiłam mu niekiedy zasypiać na ręku,
Lecz Duchna się gniewała mówiąc, że broń Boże,
On swojemi czarami i mnie urzec może.

STARZEC.

O dziecię! tyś mu była jako anioł biały!
Kiedy marzyciel w swoje gorące objęcia
Utulił jasną główkę czystego dziecięcia,
Złe sny i czarne widma przystąpić się bały.

BOŻENNA.

Czyście go znali? Może wędrując po świecie
Zaszedł i w wasze sioło lub rodzinne miasto?
Czyście go znali pytam?

STARZEC.

Nie znałem niewiasto,
Ale on pewno... pewno... kochał wasze dziecie,
Jak się kocha wśród nocy jasny promyk wschodu;
Jako wśród smutnych cieni pustego ogrodu
Kocha się lilijki kwiecie!...

BOŻENNA.

Toż byłby tutaj z nami osiedlił się przecie;
I kiedy mąż nieboszczyk po krótkiéj chorobie
Oczy swoje śmiertelnym przysłonił całunem,
On jak brat czuwający przy braterskim grobie
Byłby sieroty jego został opiekunem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 18 (30) Kwietnia 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.